

Bajeczka do poczytania z rodzicami. O Miesiącach - akacjowych ludkach.

ROZDZIAŁ JEDENASTY LISTOPADOWY

O tym, że w przyjaźni słowa nie są konieczne

Listek nie jest chłopcem stworzonym do śmiechu i zabaw. Ma za to duszę marzyciela – subtelного i wrażliwego, ale też czasem nazbyt ponurego. Zieloniutki, błyskające optymizmem oczka są jakby zaprzeczeniem jego nieco mrocznego usposobienia. Jest melancholijnym myślicielem i najlepiej się czuje, gdy nadchodzi listopad. Bo to jego miesiąc. Wtedy się urodził. I atmosfera tego czasu odbija się idealnie w charakterze małego odludka. Nie cieszą go nawet własne urodziny. Dla niego bowiem to jedynie okazja do rozmyślań o tym, że wszystko przemija, bo czas nie stoi w miejscu. Niektórzy twierdzą (a szczególnie skrzat Lubiś), że dziwne z niego dziecko. Nie czeka nigdy na prezenty, nie czeka na gości i dlatego też przyjęcia urodzinowe odeszły w zapomnienie. Mama Zuzanna bardzo dobrze go jednak rozumie – tak jak każde swoje dziecko – i nie pozwala na burzenie listopadowego spokoju syna. Rozkrzyczana gromadka Miesiący wtargnęłaby do jego małego świata zadumy, wprowadzając chaos i zamęt. Wszyscy go bardzo kochają, jak to w rodzinie, więc nikt nie chciałby sprawiać mu przykrości hałasem. Bo musicie wiedzieć, że Listek ma bardzo wyczulony słuch. Przez to, że tak często zatapia się w ciszy, wszystkie dźwięki docierają do niego ze zdwojoną siłą.

Tak więc Listek nie czeka na przyjęcie urodzinowe, mimo że uwielbia swój melancholijny miesiąc. Ale jednak na coś czeka... Co roku o tej samej porze dopada go niecierpliwość, która zupełnie do niego nie pasuje. Zaczyna wtedy czegoś szukać, wypatrywać. Czeki. I czeka nie na coś, lecz na kogoś. A na kogo? Na swojego przyjaciela.

Dzisiaj też wierci się niespokojnie, siedząc na kupce kolorowych liści w ogródku. Listopad w tym roku rozpoczął się bardzo słonecznie i bezdeszczowo. Rozleniwiające ciepło pozwala więc chłopcu czekać na gościa przed drzwiami akacji. To dobrze, gdyż ów przyjaciel jest bardzo nieśmiały i wiele trudu kosztowałoby go zapukanie do cudzego mieszkania.

Zjawia się u Listka tylko raz w roku. Jest to dzień, który wyróżnia się nie tylko dla akacjowego ludka. Podobno dla Ludzi także jest on bardzo specyficzny. Alicja powiedziała kiedyś Miesiącowi, że nazywa się on Dniem Zadusznym. A potem wypowiedziała jeszcze zabawniejszą nazwę – Zaduszki. Kwiecinka pomyślała wtedy o duszeniu i nawet się trochę przestraszyła, ale Alicja wytłumaczyła jej (wiedziała to wszystko od swojej mamusi), że chodzi bardziej o duchy, i Kwiecinka uspokoiła się zupełnie. Zna przecież tyle duszków!

Duch Jasio jest jednak trochę innym duszkiem. Ma postać małego chłopca – ludzkiego – i ma też rodziców. Kiedyś uciekł im na chwilę i wtedy właśnie dotarł do Listka. Akacjowy ludek siedział – jak to w jego zwyczaju zadumany – prawie tak jak dziś, na kupce listków. Tylko że wtedy przykrył się nimi szczególnie, ponieważ zaczął prószyć pierwszy śnieg i zrobiło się bardzo chłodno. Jasio usiadł cicho obok niego i tak narodziła się wieczna przyjaźń.

Nadszedł już wieczór, a Listek cierpliwie czeka. Wie, że przyjaciel nie zawiedzie, że znowu go zobaczy. Nie potrafi powiedzieć, dlaczego Jasio stał się taki ważny, odkąd się poznali. Ale z nim można tak wspólnie pomilczeć! Raz tylko opowiedział Listkowi swoją historię, chociaż nawet wówczas Listek więcej

się domyślił, niż usłyszał. Rozumieli się bez słów.

Jasio pochodzi ze świata Ludzi. Zdarza się czasem, że ktoś ten świat opuszcza i podąża do innego (to zdziwiło bardzo Listka, gdyż akacjowe ludki są przecież nieśmiertelne – dopiero po godzinie od narodzin, co prawda, ale któż by pamiętał). Wtedy ci, którzy tego kogoś znali, bardzo płaczą. Bo nie zobaczą go już nigdy więcej. Są takie dni, kiedy Ludzie zapalają świece, światełka wskazujące drogę, by przy ich cieple grzali się ci, którzy odeszli. Ale ich nie widzą. I tęsknią. Tak już jest, że jedni odchodzą, a inni przychodzą. Całkiem niedawno zrozumiała to również Marzenka, która bardzo pokochała bałwanka Sylwestra.

Listek nie może dziś skupić myśli. Zawsze tak jest, gdy ma zjawić się Jasio. Kręci się już ze zniecierpliwienia, czuje troszkę nieswojo, bo nie jest przyzwyczajony do tego, że nad niczym nie duma. Ta sytuacja od kilku lat systematycznie się powtarza, lecz Listek nadal nie może się z nią oswoić (czyli z tym, że nie zajmuje się rozmyślaniami).

Naraz postawił swoje uszka podobne do listków akacji. Usłyszał delikatny świst wiatru. Z serduszka spadł wielki kamień. Jasio przybył. Rozjaśnił buzię dziecięcym, szczerym uśmiechem i, jak zawsze, przycupnął koło Listka. W tym samym momencie akacjowy ludek uspokoił się i... natychmiast zapadł w głęboką zadumę. Jasio podparł swymi małymi piąstkami spiczastą bródkę i również się zamyślił. Dobrze mieć prawdziwego przyjaciela...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wasinka, dodano 11.06.2010 07:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.